№ 141. Kraków 24 Czerwca — Środa. Rok 1857.

CZAS

[Cz]as [w]ychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [świętach]. [Dodatek] miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

[Prz]yjmują się do umieszczania w Inseratach: Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 23 czerwca.

Zamieszczamy następującą przemowę JW. X. Administratora Dyecezyi Krakowskiéj:

Przemowa przy zagajeniu sądu metropolitalnego II Instancyi spraw małżeńskich Dyecezyi Krakowskiéj, w d. 9 czerwca 1857 r. miana przez X. Mateusza Gładyszewicza O. P. D. Prałata, Kustosza Katedralnego, Administratora Jeneralnego tejże Dyecezyi.

Najmilsi Bracia w Chrystusie! Ten przez którego wszystko się stało, i bez którego nic się nie stało, Słowo Przedwieczne Bóg i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus jak po wszystkie czasy wspiera i podźwiga kościół swój święty, tek i za tych dni naszych najmiłościwiéj zrządzić raczył, iż tenże Kościół Jego święty na szerokiéj przestrzeni od Wisły aż do adryatyckiego morza, od kończyn siedmiogrodzkiéj ziemicy aż do podnoża gór Alpejskich odzyskuje w boskich swych instytucyach rozwijania się i działania należną i właściwą swobodę. Nie mylę się zapewne w domyśle, iż gdy to mówię, stawia się Bracia najmilsi, w wdzięcznych sercach i myśli waszéj wiekopomny układ pomiędzy Jego Świątobliwością Piusem IX Papieżem, a najmiłościwszym Monarchą naszym Najjaśniejszym Cesarzem i Królem Apostolskim Franciszkiem Józefem I w dniu 18 sierpnia 1855 roku zawarty, Konkordatem zwany. Zaiste, nie dobrzeby życzył niniejszéj społeczności ludzkiéj i obojętnym byłby o szczęśliwość w przyszłem społeczeństwie świętych zasługami Boga Zbawiciela nam okupioną, ktoby się nie cieszył z tego wypadku już w księdze dziejów nie zatartemi głoskami zapisanego. Tym błogim dla Kościoła świętego wypadkiem, nieprzyjaciele wiary świętéj katolickiéj ztrwożeni, kłamliwe po pismach czasowych puszczali wieści, to iż zamierzony Konkordat, ani państwa ani kościoła tegoczesnym potrzebom nie zaradzi, to iż zawartym nie będzie, to wreście iż zawarty w martwych literach pisma zalegnie. Atoli te bezsilne oszczerstwa wkrótce przed potęgą prawdy zamilknąć musiały. Albowiem Najjaśniejszy Pan wyrzekłszy, iż jak na Cesarza przystoi dotrzyma Konkordatu z Stolicą świętą zawartego; co wyrzekł to i spełnił ogłaszając na dniu 8 października roku zeszłego prawo, mocą którego z dniem pierwszym stycznia roku bieżącego sprawy małżeńskie pod sąd biskupów oddane zostały. Temuto prawu z obowiązku urzędu mego, jaki w téj cząstce Winnicy Pańskiéj sprawuję, czyniąc zadosyć, postanowiłem w pierwszym miesiącu roku bieżącego sąd biskupi spraw małżeńskich dla tutejszéj części Dyecezyi Krakowskiéj. Ale nie przez to potrzebie Dyecezan Krakowskich, którzyby proces sądowy bądź o ważność małżeństwa, bądź o rozłączenie od spólnego pożycia prowadzić mieli, w zupełności zaradzonem zostało: bo z porządku prawa w przypadku odwołania się od sądu biskupiego proces taki w drugiéj Instancyi przechodzić był winien do Warszawy miejsca metropolii, pod którą Dyecezya krakowska należy. Z ilu względów i na jakie trudności strony spór wiodące przez to byłyby narażonemi, łatwo uznać. Dla tego tem żywsza należy się wdzięczność Jego Excellencyi Jaśnie Wielmożnemu JX. Arcybiskupowi Metropolicie Warszawskiemu za jego dla téj części Dyecezyi Krakowskiéj prawdziwie ojcowską troskliwość i wyrozumiałość, iż mię upoważnić raczył do utworzenia tu w miejscu sądu metropolitalnego drugiéj Instantcyi dla spraw małżeńskich części Dyecezyi Krakowskiéj panowaniu ces. kr. rządu austryackiego podległéj. Upoważnienie to przez Jego Excellencyą JW. JX. Arcybiskupa Metroplitę łaskawie mi udzielone, brzmi dosłownie jak następuje:

Antonius Melchior Fijałkowski

Dei et S. Sedis Apostolicae Gratia Archiepiscopus Metropolita Varsaviensis Ordinis S. Vlodimirii II Cl., S. Annae cum Corona Imperiali et S. Stanislai I. Classis Eques.

Illustrissimo ac Reverendissimo Mathaeo Gładyszewicz Praelato Custodi Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis, Vicario Capitulari et Administratori Generali Dioecesis Cracoviensis in limitibus Imperii Austriaci,—Salutem in Domino.

Expositum Nobis est, quod cum Causae Matrimoniales decreto Serenissimae Regiae Majestatis Imperatoris Austriae de die 8va Octobris, anni mox elapsi, in effectu et executione Concordati cum Sede Apostolica facti, Judiciis Ecclesiasticis dignoscendae et decidendae ad mentem SS. Canonum traditae sint, Dioecesanos Cracovienses in limitibus Imperii Austriaci, ad jurisdictionem Metropolitanam Varsaviensem spectantes, plurimis difficultatibus in exquirenda secunda Judiciali sententia expositos esse, ideoque ut de opportuno juris remedio provideatur omnino consuli debere.

Nos igitur his Nobis expositis attentis, ne administranda justitia hac ratione praepediatur, necessitati spirituali hujus partis Dioecesis Cracoviensis, quantum in Nobis est prospicere cupientes, Illustrissimam ac Reverendissimam Dominationem Vestram Vicarium Nostrum ad hoc requirendum et deputandum duximus, quatenus de Clero Cracoviensi Viros in dignitate Ecclesiastica constitutos, fide, pietate, integritate ac doctrina praesertim SS. Canonum peritia insignes, et decidendis causis matrimonialibus dictae Dioecesis instituat, prout Authoritate Nostra Metropolitana deputamus ac requirimus in Domino, atque facultatem eligendi Judices Causarum Matrimonialium II Instantiae, tum huic ordinato Judicio qua Metropolitano ad mentem SS. Canonum agendi, causas cognoscendi et definiendi, Eadem Authoritate Nostra damus et concedimus per praesentes. In quorum fidem etc. etc,

Datum Varsaviae in Palatio Archiepiscopali die 6 Martii Anno Domini 1857.

(L. S.) *Antonius* Archiepiscopus Varsaviensis.
Ferdinandus Dziaszkowski Regens C. G. Ar.

Na mocy zatém udzielonéj mi władzy przez powyższe upoważnienie i w imieniu JExc. JW. JX. *Antoniego Melchiora Fijałkowskiego*, Arcybiskupa Metropolity warszawskiego działając, postanawiam Sąd metropolitalny II instancyi dla spraw małżeńskich téj części Dyecezyi Krakowskiej i do składu sądu tego wzywam i powołuję Was JJWW. WW. Panowie, a w szczególności:

Na sędziego i sądu przewodnika, to jest na prezesa, X. *Antoniego Rozwadowskiego*, fil. Dr. prałata scholastyka katedralnego krakowskiego, kawalera orderu ś Stanisława.

Na sędziów: X. *Jana Karola* hr. del Campo *Scipio* kanonika katedralnego krakowskiego. X. *Alfonsa Skorkowskiego* kanonika kat. krakowskiego. X. *Jana Kogutowicza*, archipresbytera infułata kościoła N. Maryi Panny. X. *Jana Staroniewicza* S. T. Dra prof. p. zw. w wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na zastępcę sędziego: p. *Ignacego Hammer* O P. D. profesora p. zw. w wydziale prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na obrońcę małżeństw: X. *Józefa Godlewskiego*, asesora konsystorza biskupiego, podprokuratora kapituły kat. krak.

Na notaryusza sądu: X. *Jana Pietrzykowskiego*, notaryusza przysięgłego akt kapituły kat. krak.

W tak ukonstytuowanym sądzie metropolitalnym II. instancyi dla spraw małżeńskich tutejszej części dyecezyi krakowskiéj, czynność w § 178 w instrukcyi dla sądów duchownych wydanej, przepisaną, ileby potrzeba wymagała, sprawować będzie JExc. c. k. Rzeczywisty tajny radca JW. JX. *Jan* baron *Schindler de Schindelheim* Fil. O. Pr. i S. T. D. prałat nadworny Ojca ś. archidyakon kat. krak. opat komendataryjny mogilski, kawaler orderów: korony żelaznéj i ś. Stanisława 1éj klasy, orła czerwonego 2éj klasy.

Najmilsi Bracia w Chrystusie! Kiedym wiadome już wam polecenie JW. JX. Arcybiskupa metropolity warszawskiego otrzymał, a padły mi na myśl one słowa boże: *Obieżcie drogi Jeruzalem a patrzcie i przypatrujcie się i szukajcie po ulicach jego, jeźli najdziecie męża czyniącego sąd i szukającego prawdy: a będę mu miłościw* (Jerem. 5, 1), zaląkłem się, bym snać próżno ścieżek i ulic tutejszego miasta nie obiegał. Ale kiedy nie od dziśdnia znam Waszę o chwałę boską i zbawienie bliźnich gorliwość, w ustawach Kościoła ś. gruntowną znajomość cnoty i sumienia nieskazitelność, najmniej nie wątpię, iż poruczając Wam niniejsze obowiązki, nie zawiodłem zaufania, jakie we mnie JW. JX. Arcybiskup Metropolita warszawski położyć raczył, a iż będziecie czynili sąd i szukali prawdy, a Pan miłościw Wam będzie.

Podajemy list z Warszawy czwarty z szeregu korespondencyj naszego współpracownika:

Warszawa 20 czerwca.

Nie jarmark na wełnę, nie wyścigi, nie wystawa przemysłowa, lecz wystawa kwiatów i loterya fantowa, które się dziś popołudniu odbyć mają w ogrodzie saskim, głównym są przedmiotem zajęcia Warszawy. Od wczoraj pogoda prześliczna po długim deszczu nastała, więc stolarze i tapicery pracują nad urządzeniem bud i wystaw, gdzie dla ubóstwa złoto rzucać będzie nie tyle dobroczynność, ile może próżność i chełpliwość. Nie chcę tu utrzymywać, aby Warszawa nie wykonywała cnoty miłosierdzia; świadkiem tego stan instytucyj dobroczynnych, różnych zakładów żyjących tylko datkiem, a nawet i klasztorów żebraczych — lecz że osoby starające się o zebranie potrzebnych funduszów na ubogich, uciekać się muszą do rozmaitego rodzaju ponęt, aby chociaż przez schlebianie słabostkom ludzkim uzyskać spory datek na wsparcie starości i kalectwa. Różnych do tego używa się tu sposobów, a do najpotężniejszych należy bezwątpienia wystawa kwiatowa z loteryą fantową. Lubo nie o niéj mam pisać, nie mogłem jéj jednak pominąć choć w téj krótkiéj wzmiance i nie będę jéj mógł pominąć zapewne po jéj odbyciu, choćbym się miał spotkać z tygodniowym waszym sprawozdawcą, bo jest to uroczystość prawdziwa, więcéj nawet niż uroczystość, wypadek którego coroczne wreszcie jego powtarzanie się nie zmniejsza. Tu każdy żyje do 4éj godziny nadzieją wystawy, od 4éj używać jéj zacznie w całéj pełni chciwego igrzysk ludu, jutro zaś, za miesiąc, któż wie ażali i niedłużéj żyć będzie jéj wspomnieniem. Wśród tego ogólnego zajęcia i szału, może ja sam jeden zimnym jestem tu widzem, dla którego przedmiotem ciekawości nie wodotryski na ten dzień narządzane, nie kwiaty i piękne fanciarki, lecz ten tłum który się od rana tłoczy do ogrodu, żeby się karmić choć przeczuciem popołudniowéj zabawy.

Zostawmy to jednak na jutro, a przejdźmy do właściwego celu tych listów: do wystawy przemysłowéj.

Ukazem cesarskim wydanym w r. 1848 postanowioném było aby co każdy rok czwarty odbywała się wystawa przemysłowa w trzech stolicach Petersburgu, Moskwie i Warszawie. W tym roku przypadła koléj na Warszawę. Jakkolwiek przeto każda z tych wystaw ma być reprezentantką przemysłu i Rosyi i Królestwa Polskiego, wszelako zbytnia odległość miast stołecznych jest powodem, że na wystawach rosyjskich mniéj płodów i wyrobów rosyjskich ukazywało się, a na wystawie warszawskiéj bardzo mała znajduje się ilość przedmiotów rosyjskich w stosunku do rozległości państwa i właściwéj jemu produkcyi. Z czasem rozgałęzienie kolei żelaznych ułatwi niezmiernie dowozy, a tém samém znacznie przyczynić się nieomieszka do rozszerzenia wystaw i podniesienia ich ważności. Zresztą w miarę jak wystawy prowincyonalne i krajowe przeradzać się zaczynają w wystawy powszechne, być może, że przykład onych i wpływ rozciągnie się i tutaj. Dotąd wystawy przemysłowe uważano tu jako przedmiot raczéj ciekawości aniżeli nauki i badania, a to głównie dla braku ludzi specyalnych, którzyby w tę stronę zwrócili uwagę powszechną.

Zdaje mi się przeto, że wymienieniem osób składających komitet teraźniejszéj wystawy warszawskiéj, wskażę kto dziś reprezentuje w Polsce tę klasę. Komitet ten złożony ze znakomitszych przemysłowców, obywateli i ludzi naukowych urzęduje pod prezydencyą rzeczywistego radzcy stanu Kłuszyna, dyrektora wydziału przemysłu i kunsztów w komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych. Rząd powierzając kierunek wystawy samemu naczelnikowi wydziału przemysłowego, okazał jak wielką przywięzuje ważność do tego popisu przemysłu krajowego. P. Kłuszyn który ma tu reputacyę dobrego administratora, przykłada wszelkich starań, aby ten popis wypadł jak najlepiéj i lubo sam wszystkiemi drobiazgami wykonania nie mógł się zajmować, otoczył się wszakże ludźmi znającymi się na rzeczy i gorliwie pracującymi.

Jest to zatem pierwsza tutejsza wystawa w nowszych czasach, niejako odnowienie dawniejszych wystaw co dwa lata niegdyś tu odbywanych. Komitet wystawy wybrał do jéj urządzenia pp. profesora Belzę, mianowanego oraz komisarzem wystawy i Skwarcowa tutejszego obywatela i kupca. Obaj ci członkowie zajmowali się całym porządkiem zakładania i urządzania wystawy i dozierali robót, a pewna nawet elegancya która jest niezbędną w takiem urządzeniu i pomieszczenie wszystkiego w należytem świetle w lokalu nie *ad hoc* urządzonym, niemałą jest zaletą wystawy a zasługą ich urządzicieli.

Do grona komitetu wchodzą następujący członkowie, których wymieniam porządkiem abecadłowym, nie wiedząc jaką koleją takowi wymienieni będą urzędownie:

1. *Bagniewski*, radzca stanu kierujący wydziałem prawnym w banku polskim.
2. *Barciński*, dyrektor żeglugi parowéj.
3. *Bełza*, radzca koleg., pełniący obowiązki komisarza fabrycznego.
4. *Bernhard*, radzca kol., starszy nauczyciel gimnazyum realnego w Warszawie.
5. *Biernacki*, członek deputacyi szlacheckiéj gubernii lubelskiéj.
6. *Dombrowicz*, obyw. gub. augustowskiéj, właściciel fabryki wyrobów lnianych.
7. *Dobiecki* obyw. gub. radomskiéj.
8. *Epsztein* radzca handlowy i bankier w Warsz.
9. *Fiedler* właściciel fabryki sukna w Opatówku w gub. warszawskiéj.
10. *Fraenkel* bankier w Warszawie.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DZIEŃ 5ty CZERWCA 1857 r.

DZIEWIĄTA KARTKA

Notat z wędrówki po Krakowie.

Mieszkańcy miast wiedzą z jaką tęsknotą wraca się w pogodnym dniu wiosennym z przechadzek po za miastem w jego zakopcone gmachy. Wtedy pragnie się jeszcze miejsca, z którego możnaby widzieć większy płat tego nieba błyszczącego gwiazdami. Nam Krakowianom mogą takiego miejsca pozazdrościć mieszkańcy niejednego miasta, bo nie wszędzie znajduje się taki plac jak nasz rynek z powierzchnią mającą 11,400 sążni kwadratowych. Owóż po trotoarach tego rynku przechadzałem się po takiéj wycieczce, kiedy księżyc oświecał go wyręczając te biedaczki latarnie nasze, co jakby w przeczuciu już już nadchodzącego zgonu, łypią światełkami tak mdławo-smętnemi, że przy nich nic niewidać. Ale mnie z tych trotoarów spędziły dolatujące do uszów rozmowy, żarty i śmiechy, bo wykrywające nierząd tak w życiu jak w uczuciu przechodzących i obudzały ubolewania nad tém coraz więcéj w mieście naszém wzmagającém się zepsuciem mianowicie w klasie służących.

Aby więc wyswobodzić się z tych przykrych uczuć, zeszedłem z trotoaru i przechadzałem się w około Sukiennic z początku z myślą, czyliby nieznalazł się jaki środek powstrzymujący to zepsucie. Lecz wspomniawszy na odbyty w Brukselli kongres dobroczynności, postanowiłem czekać cierpliwie, czyli tam co zbawiennego pod tym względem nie wynaleziono, a umysł mój zająć innemi myślami. I łatwo to przyszło, bo ten nasz rynek krakowski jest zapisany cały hieroglifami i jeżeli tylko umie się czytać pamięcią i uczuciem, to się czyta wypisany niemi ten cały szereg zaszłych na tym rynku zdarzeń, uczt, gonitw, obchodów zwycięstw, hołdów i przysiąg lennych książąt, a czyta się to wszystko z zachwyceniem jakoby żywy poemat.

I doznałem tego, gdym stanął na placu dawnego ratusza, którego zburzenie było jedną z tych niedorzeczności, jakie popełnił ówczesny Senat Rzeczypospolitéj krakowskiéj. Plac ten stał mi się wtenczas kartą dziejów tego ratusza i czytałem na niéj podziemne dzieje, jak w piwnicach tego ratusza w jednéj sprawiedliwość ro łożywszy narzędzia tortur męczyła nieraz niewinnych wtedy, kiedy w drugiéj piwnicy noszącéj nazwę Indyi, może nie jeden zbrodniarz uśpiwszy sumienie sprzedawaną tam wódką, śpiewał i tańczył*). Myśl moja unosząc się po dawnych wspomnieniach zatrzymała się na jednéj dacie — był to dzień 5ty czerwca 1257, w którym Bolesław Wstydliwy na uroczystym Wiecu odbytym we wsi Kopaczyna nadał Krakowianom prawo magdeburskie, potwierdził im urząd wójta i uwolnił ich od pospolitego ruszenia.

*) I kiedym myślał o tym barbarzyńskim używaniu tortur wyobraźnia stawia mi przed oczyma jakby żywy obraz Jana Kirsteina z tą znajomą mi twarzą, bo co dzień prawie widzianą na jego nagrobku obok wielkich drzwi Maryackiego kościoła a pamięć moja tę skargę naszego Krakowianina wypowiedziała: „Chlubicie się mną Polacy przed światem, żem pierwszy w XVI wieku stanął w obronie ludzkości, potępiając tortury, a nie znajdzie się między wami ani jeden, coby upomniał się o mój nagrobek, choć widzicie jak go uszkodzono i jak z każdym dniem niszczy go spływająca po nim woda z przed kościelnéj kruchty."

Że téj sześćsetnéj rocznicy należy choć wspomnienie, pomyślałem wtedy i przyznacie mi to gdy rozważycie, że przywilejem tym dał Bolesław początek świetności Krakowa, w jakiéj go widziano w sto lat niespełna późniéj, pod rządami Kazimierza Wielkiego, kiedy Kraków dla zamożności swych mieszkańców, jak z wspaniałych świątyń i gmachów był liczony do pierwszych miast Europy, a o którym ten sam Król chłopków powiedział: „że sława jego mieszczan po świecie zaszczytnie słynie."

Od nadania tego prawa magdeburskiego w Krakowie wyludnionym tylu mordami, wypalonym tylu ogniami, pomnożyła się ludność przybywającemi z zagranicy osadnikami — budowano domy — stawiano świątynie — powstało coraz więcéj szkół parafialnych, a wzrastała pomyślność i zamożność jego mieszkańców. I że dziś

Wypisaniem tego zawoławszy na tych, do których należy, o naprawę téj godnéj poszanowania pamiątki, powiem, że ten znakomity autor i prawnik przypomniał mi prawo podług którego w tym ratuszu wymierzano sprawiedliwość zwaśnionym mieszkańcom Krakowa, i że właśnie w tym dniu 5 czerwca była sześćsetna rocznica jak Bolesław je nadał.

11. *Friedrichs* niegdyś właściciel fabryki.
12. *Gayer* właściciel fabryki.
13. *Grabowski* obyw. gub. warszawskiéj.
14. *Hann* pełniący obowiązki dyrektora mennicy w Warszawie.
15. *Kaczyński* były profesor.
16. *Koncewicz* były profesor.
17. *Korzeniowski* radzca stanu, członek rady oświecenia publicznego.
18. *Łabęcki* asesor koleg., naczelnik sekcyi technicznéj w wydziale górniczym.
19. *Prażmowski* radzca honor., starszy pomocnik dyrektora obserwatoryum astronom. w Warszawie.
20. *Pritcher* naczelnik rządowéj fabryki machin na Solcu.
21. *Przystański* radzca dworu, starszy nauczyciel instytutu szlacheckiego w Warszawie.
22. *Rawicz* bankier w Warszawie, wspólnik cukrowni w Elżbietowie.
23. *Schlenker* kupiec warszawski 2éj gildyi.
24. *Skwarców* kupiec warszawski 1éj gildyi.
25. *Szyszko* radzca koleg., naczelnik sekcyi przemysłu i kunsztów w kom. rz. spr. wewn. i duch.
26. *Tabęcki* obyw. gub. płockiéj.
27. *Wendt* Dr. filoz., sekr. koleg., młodszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury.
28. *Zachert* właściciel fabryki.
29. *Zamojski* hr. *Andrzéj* prezes komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego.
30. *Zdzitowiecki* radzca stanu, dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie pod Warszawą.
31. *Żywotkiewicz* radzca stanu, wice-dyrektor kancelaryi Namiestnika Królestwa Polskiego, zarządzający wydziałem celnym.

Oprócz powyższych członków komitetu komisya spraw wewn. wyznaczyła cztérech urzędników do czynności biórowéj przy tymże komitecie, to jest: pp. Kalinowskiego, Matuszewskiego, Jakowickiego i Zakrzewskiego. Trzech meklerow wyznaczono do reprezentowania nieobecnych wystawiaczy: Skwarcowa Mikołaja, Giwartowskiego Ludwika i dom kupiecki spadkobierców Toeplitz.

Z dniem jutrzejszym otwartą będzie po pierwszy raz wystawa bezpłatnie i takowy wstęp dozwolonym będzie kolejno w niedziele, środy i soboty.

Katalogi jeszcze niewygotowane.

Czas trwania wystawy oznaczony początkowo na miesiąc począwszy od 1go czerwca, przedłużony będzie aż do dalszych rozporządzań, z powodu spóźnienia się jéj otwarcia.

Korespondencya Czasu.

Sambor 16 czerwca.

(A. P.) List księcia Władysława Sanguszki tak gruntownie obznajomionego z przedmiotem jaki traktuje, jest mi powodem do podania moich uwag, zupełnie odpowiadających zasadom księcia, a o umieszczenie których upraszam redakcyą.

W naszym kraju o wyścigach spekulacyjnych nie może być mowy, bo te nie tylko nie przyczyniłyby się do polepszenia koni, ale przeciwnie, gdybyśmy się rzucili na tę drogę, a cóż u nas łatwiejszego! nasze konie, przepraszam za wyraz, do resztyby *skoszlawiały*, zaś wyścigi konne zaprowadzone w duchu życzeń autora listu, będą nader pożytecznemi, jeżeli:

1) Nie tylko Folbluty, ale nawet konie pochodzące z rasy angielskiéj zupełnie wykluczone będą, gdyż jak doświadczenie uczy, konie angielskie krzyżowane z końmi naszemi, jeżeli im czasem piękniejsze formy nadają, to za to obdarzają je tylu wadami, że to jest wielką dla naszéj produkcyi szkodą;

2) Że konie do wyścigów trenowane, pod żadnym pretekstem nie mogą u nas w szranki stawać. Nie mówię tu, ażeby konie do tego przeznaczone, nie były wprawiane do biegu, lecz rozumiem przez trenowanie, karmienie i utrzymanie ich sztuczne przez jakiś czas tylko. Takie konie nie tylko powinny być wykluczone, ale, gdyby komu się udało takiego konia do wyścigów użyć, ażeby tenże, choćby i późniéj mu to dowiedzionem było, skarany był karą pieniężną, przeznaczoną na cele dobroczynne;

3) Koń do wyścigów przypuszczony, nie powinien być młodszy, jak kiedy już okrajce zrzuci, to jest w piątym roku, od téj zaś pory nie należy już wchodzić w różnicę wieku;

4) Mając tylko na względzie reprodukcyą, nienależałoby do wyścigów tylko ogiery i klacze przypuszczać;

5) Zdaje mi się, że waga proponowana przez księcia 105 funt. wied. jest za lekka, gdyż my potrzebujemy mocnych i wytrwałych koni. Jabym sądził, iż należałoby ją podnieść do 150 funt. wiedeńskich. Prawda żeby wtenczas konie może mniéj rączo do mety dochodziły, lecz nam nie idzie tyle o czas, jak o siłę i wytrwałość i z tego względu byłbym i za długą metą, a wtedy taki koń, któryby z taką wagą długą metę przebiegł i inne konie prześcignął, prawdziwieby na nagrodę zasłużył, a jego potomstwo pewnieby było dzielne. Aby mię kto złéj woli tutaj niepochwycił, muszę dodać co samo z siebie się rozumi, że przy spisaniu statutów ludzie fachowi powinni sumiennie maximum czasu postanowić, w którym najlepszy koń musi metę przebyć; jeżeliby się przypadek zdarzył, co po ludzku myśląc prawie jest niepodobieństwo, że w oznaczonym czasie żaden koń do metyby niezdążył, natenczas żadenby nagrody nie odebrał, gdyż żaden nie byłby jéj wart.

Pisze książe w swoim liście „produkcya dobrych koni należy zaiste do najtrudniejszych zadań, środki więc ku temu nie łatwe, a przedmiot dość ważny, aby się nad nim seryo zastanowić warto". Jeżeli książe pisząc to miał na myśli, jak mi się zdaje, dawne polskie konie, to nie tylko najtrudniejsze zadanie, ale nawet niepodobne. Konie polskie jak dawniéj sławne, już się nieodrodzą. Dawniéj szlachcic polski spędził pół życia na koniu, a ten koń nie tylko że go dźwigał, ale powinien był z ochotą wpadać w szeregi nieprzyjaciela, a w potrzebie zręcznie się wycofać. Oczywiście z tego powodu ojcowie nasi nie tylko lubili konie, ale starali się mieć jak najlepsze, i nie łamiąc sobie głowy teoryami, prostym rozsądkiem doszli do tego; na to nie potrzeba dowodów, bo sława europejska dawnych koni polskich mówi za niemi. Teraz nie tylko, że nie ma téj potrzeby, ale co najboleśniéj zarzuciliśmy prawie konną jazdę; dawniéj wojewoda lub jemu podobny, odwiedzając swego przyjaciela o mil kilkanaście albo daléj, jechał konno, dziś lada kto krzywi nosem, jeżeli okoliczności przymuszają go trząść kości swoje wydelikacone na bryczce nie na rysorach — *Mutantur tempora et nos mutamur in illis* — lecz pewno nie na lepsze. Dziś młodzieniec, niby to amator koni, o wierzchowym prawie nie pomyśli, ale marzy o tak zwanych *Jukierach* i gdyby to jeszcze o jukierach swego chowu, toby może i nie źle było. Ale gdzie tam! Marzy on o nabyciu koni wierzchowych już trochę zużytych od oficerów kawaleryi. Wszystkiego chce zaraz używać prędko; wszyscy pędzą naprzód daléj a daléj, i może tylko z tego względu szczęśliwi, że dla braku funduszu na dar zastanowienia się, nie mają świadomości nawet tego, że nie wiedzą gdzie pędzą.

Wracając do dawnych koni, jak bo też je chowano! Czy dla ich chowu czy z innéj przyczyny, nie tu miejsce to rozbierać, były dostarczające pastwiska, zostawiano znaczne przestrzenie na ugory, aby stada miały w lecie podostatkiem paszy; w zimie zaś wprawdzie nie we wzorowych stajniach, a co konie oswajało pewnie ze zmianami przykrego powietrza; ale za to słomy świeżéj po pas na koszarze, a na pożywienie dobre siano, pasna słoma i tak zwane tłuste ujmy i zgoniny. Dziś ostatnie ziarnko wyduszono ze zgonin, aby powiększyć zasób szpichlerzowi, a nawet zdarza się zmieszać go z czelnym, dawniéj już przedanym podług próbki jeszcze tymże ziarnkiem niestrefnionéj.

Przy takim to dostatku pokarmu źrebie cały rok ssało, a klacz rodziła tylko co drugie lato. Właściciel stada kochał je, bo kochał je ojciec i dziad jego, a stadnik i stajenny także kochał, bo od *dida pradida* przy koniach zrosli. A dziś aż febra wstrząsa na wspomnienie, jak to się nasza czeladź zmienia, gdyby przynajmniéj jéj z tem dobrze było!!! Teraźniejsze zaś jakie jest chowanie koni? Przy zwykłym mniéj więcéj nieznaniu się właściciela, przy ogólnéj prawie niechęci sług jest ono dwojakie; albo nędzne lato i zima, albo też, nie z amatorstwa prawdziwego, bo to prawie już nie egzystuje, ale ze spekulacyi wypieszczone i wychuchane. Stadnica dla téj spekulacyi i chęci choć najfałszywszych większych zysków, musi rok w rok rodzić, zatem na raz dwoje źrebiąt żywi, co pewnie nie przyczynia się do dobrego i naturalnego wykształcenia. Natura pewnie mądrze działająca, daje źrebięciu tyle sił żywotnych, ile mu potrzeba do wykształcenia jego form zewnętrznych, a odpowiadających analogicznym formom jego rodziców. Lecz spekulacya raz wynagradzając mu, że go skrzywdziła o połowę mlecznego pokarmu, powtóre chcąc w nim mieć, że się tak wyrażę, w większym formacie od rodziców konia, a zatem dużo droższego, obchodzi się z nim prawie treibhauzowym sposobem; nie szczędzi owsa, ani koniczyny, ani gorących stajen, ani koców; a jakie tym sposobem reprodukuje konie, najlepiéj na to odpowiedzą ci, co mieli przyjemność nabycia podobnie chowanych koni. Mojem zdaniem wybierając z dwojga złego; byle tylko nie wcześnie były do użytku wzięte, to nierównie lepsze są konie z dobrych koni pochodzące, choćby i najnędzniéj chowane, jak konie z takiejże saméj rasy spekulacyjnie wypielęgnowane.

Chcąc tu jeszcze wspomnieć o tak zwaném krzyżowaniu, o którém tak wiele napisano, a którego podobno tak piszący jak i czytający dobrze dotąd niezrozumieli i podobno nie zrozumieją, muszę się jeszcze raz wrócić do dawnych stad naszych, które ja już w końcu pierwszego dziesiątka teraźniejszego wieku zapamiętałem, a które jak każdemu wiadomo z wielu przyczyn bardzo podupadły, a na wartości swojéj, biorąc to słowo w najrozciąglejszem znaczeniu, nadzwyczaj straciły, a przecież jeszcze wtedy, każdy amator koni z daleka rozpoznał konia ze stada Morskich, Siemianowskich, Bielskich, Szeptyckich; pamiętam będąc wyrostkiem, już resztki tylko ze stada Padlewskich, cztery klacze już ze starości jak gołębice białe, a jednak pełne ognia i rzeźkości, wszystkie cztery prawie jak jedna, a które podziwiałem przysłuchując się nieszczędzonym pochwałom, któremi je obsypywali poważni amatorowie pewnie umiejący ocenić konia i rasę. I skądże to te odznaczające się tak charakterystyczne stada? Oto że każdy dawniéj wybierał między swojemi końmi co tylko było najlepszego, co zaś podpadło jakiemu błędowi, do przychowku pod żadnym pozorem zatrzymaneby nie było. Widać z tego odznaczenia się stad swojemi formami, że dawniej ani się śniło ludziom przestrzegać nie mieszania się między sobą koni z jednéj krwi pochodzących; przeciwnie zakładali w tém chlubę, aby dobierając w swoich stadach konie bez błędów, odznaczające się typy reprodukowali, i nie była to próżna chluba, bo rezultaty były jak najlepsze. Słyszałem nie raz, że stada podupadły, bo przestano je świeżemi końmi zasilać. To wierutny fałsz. Stada upadły, bo przestano je chodować jak dawniéj, bo co najlepsze konie i klacze z młodzieży, za które dobrze płacono, sprzedawano, aby z ujmą nawet gospodarstwa mieć koniecznie pieniądze na zbytki, a luki w stadninie zastąpiono wybiorkami, z których naturalnie coraz gorsze i gosze się rodziły.

Berlin 21 czerwca.

† Miasto bardzo ożywione. Hotele przepełnione obywatelami prowincyi. Jest to chwila wyścigów konnych i jarmarku na wełnę. Wyścigi berlińskie są największe w północnych Niemczech. Trwają ze wszystkiem 6 dni. Odbywają się pod wsią Tempelhof, pół mili od miasta, w południowéj stronie. Od roku do roku widzowie się powiększają i coraz wspanialéj urządzają. Budują się dla wyższéj publiczności obszerne trybuny i loże. Bilet wnijścia od 1 do 6 złp. Lud bierze miejsce wzdłuż ścian areny. Znaleść tam można restauracye, winiarnie, cukiernie, szynkownie. Nie braknie i muzyki, zabaw i różnego rodzaju figli. Czas wyścigów od 4éj do 8 godziny po południu. Aleź 30 stopni upału i tumany pyłu na piaszczystéj arenie, powinnyby zdaje się, odstraszyć najzapaleńszych ochotników od przypatrywania się podobnemu igrzysku. Bynajmniéj. Żadnego roku nie bywało na niem tyle publiczności wszelkiego stanu i wieku, co bywa w obecnym, każdego dnia, chociaż co dzień powtarza się mniéj więcéj toż samo, podobnie jak w cyrku i największą podobno przyjemność mają ci, którzy osobiście są czynni.

Jarmark na wełnę rozpoczyna się właściwie dopiero jutro i ma trwać trzy dni. Ale większa ilość wełny sprzedaje się zwykle przed zaczęciem i nie idzie nawet na przygotowane w ulicach składy, lecz odwozi się zaraz po zważeniu do dworców dróg żelaznych. Ceny były tu lepsze niż w Wrocławiu i Poznaniu, wyższe nawet niż w zeszłym roku. Czytam właśnie w dziennikach statystyczny wykaz chodowania owiec w państwie Pruskiem. W r. 1819 liczono w całym kraju tylko 839,548 merynosów, 2,971,386 poprawnych, 5,254,786 zwyczajnych, ogółem 9,065,720 owiec; w r. zaś 1852 było już 4,821,701 merynosów, 7,901,829 poprawnych, 3,805,680 zwyczajnych, ogółem 16,538,210 owiec, zupełnie tyle ile mieszkańców w kraju, tak że na jednego przypadała jedna owca. Rok 1855 sprawił w skutku braku paszy i chorób znaczny ubytek w ilości owiec. Było ich w ogóle tylko 15,061,287, to jest, 4,799,173 merynosów, 6,971,460 poprawnych, 3,290,654 zwyczajnych owiec. Na milę kwadratową w r. 1819 liczono w przecięciu tylko 1787 owiec, w r. 1852 zaś aż 3254, a w roku 1855 jeszcze 2963. W ogóle liczba owiec zwyczajnych od roku 1819 coraz więcéj się zmniejszała, liczba poprawnych, mianowicie merynosów, rosła w ogromnym stosunku. Stosunek zmniejszenia się liczby zwyczajnych owiec jest z 100 na 62%, stosunek zwiększania się liczby poprawnych z 100 na 265%, merynosów z 100 na 574%.

Zmiany powietrza w ostatnim czasie, najprzód ogromny upał i susza, potem zimno przenikliwe i wiatr, który zniszczył skutki miernego deszczu, teraz znów podobne upały i susza, wpłynęły tu w ostatnim tygodniu przeważnie na ceny zboża, które się znacznie podniosły, mianowicie ceny żyta. Zasiewy letnie, pasze, jarzyny stoją bardzo źle. Wielka obawa o ziemniaki. Pierwszy zbiór siana prawie stracony. Sprawozdania z innych krajów, mianowicie z Austryi, Węgier, Francyi, Anglii, nawet z nad Renu, brzmią jednak korzystniéj.

Stan tutejszéj giełdy zbożowéj jest miejscowym, pociągnął jednak już za sobą giełdy szczecińską, wrocławską i hamburską. Żyto poszło tu w górę o 6 — 7 talarów na wynsplu.

Podczas pobytu króla w Marienbadzie, będzie poświęcony tamże nowy kościół protestancki. Naj. Pan kazał na uroczystość tę przybyć dyrektorowi muzyki Neithardt z chórem śpiewaków tutejszego katedralnego kościoła, aby przy nabożeństwie dotyczącem śpiewali chorały liturgiczne. Chór ten ma sławę europejską, jeździł już parę razy do Anglii, gdzie śpiewał przed królową. Dyskant i alt śpiewają młode chłopcy. Nauczono ich śpiewać pieśni religijnych nawet w rosyjskim języku.

Panna Seebach kończy w tym tygodniu swoje przedstawienia, tu równocześnie teatr zaczyna swoje ferye. Wystąpi jednak jeszcze w prywatnym teatrze Fr. Wilh.-Stadt na cel dobroczynny w roli Adrienne Lecouvreur.

Kraków 23 czerwca. Gmina Ciężkowice (w obw Krakowskim) zwiększyła dotychczasowe uposażenie tamecznéj szkoły trywialnej, składające się z 110 złr. $14\frac{1}{4}$ kr. z własnych funduszów do 200 złr. a zatem o 80 złr. $45\frac{3}{4}$ kr. m. k.

Gmina Byczyna (w obw. krakowskim) podniosła dotychczasowe uposażenie miejscowej szkoły trywialnéj z 145 złr. $57\frac{1}{2}$ kr. do 200 złr. przeto o 54 złr. $2\frac{3}{4}$ kr. m. k.

Na korzyść pożarem dotkniętych rodzin gminy Byczyna, w powiecie jaworznickim, wpłynęło świeżo ze składki uzbieranej w kościele ś. Floryana na Kleparzu 15 złr. 24 kr. W magistracie złożono 5 złr. 10 ku. co czyni 20 złr. 34 kr. a razem z ogłoszoną już sumą składek 106 złr. 16 kr.

C. k. rząd krajowy, składa za powyższe dary tak dążące do rozwoju oświaty jak do wsparcia bliźniego, podziękowanie, dodając, że składki powyżej wyrażone na cel przeznaczony użyte zostały.

Z powodu pożaru w Żywcu, *Krakauer Ztg* następującą zamieściła odezwę:

Klęska jaka w d. 14 b. m. dotknęła Żywiec, przedstawia się w całym swym okropnym rozwoju. Cały rynek, ulica obok ratusza, ulica Żywiecka i w tym kierunku położone, domy stały się pastwą płomieni, których liczbę przeszło na sto podają.

Nędza mieszkańców przez pożar pozbawionych domów i mienia niema granic i rychłéj wymaga pomocy. Bez składek zewnętrznych, siły miejscowe pomimo całego wysilenia poświęceń i litości do ulżenia nędzy wystarczyć nie mogą.

Niepotrzeba zapewne więcéj, jak skreślić nędzę i odezwać się do miłosierdzia, aby nieszczęśliwym rychłą i hojną pomoc zapewnić.

Redakcya *Krakauer Ztg* niniejszem czyni odezwę iż przyjmować będzie składki pieniężne, wiktuały, odzież, dla pogorzelców Żywca. Przysłane dary równie jak imiona dobroczyńców dziennik ten będzie ogłaszał, wraz z sprawozdaniem z użycia wpływających składek.

Na pogorzelców Żywca złożono następujące składki w redakcyi *Krakauer Ztg*.

JW. Prezydent krajowy hr. Clam Martinic	złr.	50.
Bezimienny	„	5.
Administracya i drukarnia *Czasu*	„	18.
Razem	„	73.

Wiedeń 21go czerwca. J. C. K. Ap. Mość raczył udzielić godność szambelańską rotmistrzowi 7go pułku kirasyerów księcia brunszwickiego Aleksandrowi Banhidi; rotmistrzowi 6go pułku huzarów króla wirtemberskiego Józefowi hr. Siemieńskiemu i kapitanowi w korpusie inżynieryi Janowi bar. Ghetaldi.

Kraków jest jakby z planu zbudowanym miastem, tośmy może winni i temu przywilejowi, bo jak *Długosz* pisze: iż obrany wójt miejski stróż i dozorca porządku okazałym kształtem domy i ulice uszykował. Wprawdzie i bolesnym wspomnieniem darzy nas ten dzień, bo o mało po nadaniu tego prawa niepogrzebiono przywilejów miejskich w Krakowie. Ale kiedy ojcowie nasi zwycięzko z téj walki wyszli, to dziękując Bogu, puśćmy to w niepamięć i niech rok téj sześćsetnéj rocznicy nie minie bez wzbudzenia uczuć uświęcających tę pamięć.

Niezaniedbujmy takiéj sposobności ocucającéj w nas uczucia, bo wiecie, że Apostoł narodów potępiał pogan najwięcéj za brak uczucia miłości. Idźmy śladem naszego kościoła, a te stoletnie rocznice staną nam się jego jubileuszami wzywającemi wszystek lud wierny do świętego ocknienia się z grzechów i z otrętwienia duchowego, a odrodzenia się w Duchu świętym do doskonalszego żywota.

Ale brak nam téj miłości i pieczy, jakie ma ta święta Matka dla dzieci swoich, więc choć mamy sposobność okazania uczuć religijnych, to je tłumimy obojętnością. Że tak jest, dość przywieść pamięci, że roku 1854 minęło 600 lat, jak pra-ojcowie nasi po tylu klęskach szukając pomocy w Bożéj opiece, pozyskali dla Krakowa i dla Polski w świętym Stanisławie Patrona. Niebyło nikogo coby nam przypomniał, iż wtedy przeznaczono dzień 8my maja, jako rocznicę urodzin ś. męczennika do wydobycia świętych relikwij i wystawienia ich ku czci publicznéj w Katedrze krakowskiéj.

I przebiegł ten dzień uświęcony tylko zwykłém dorocznem nabożeństwem, tak w téj katedrze jak i na Skałce a na którém zaledwie pare tysięcy ludzi słało swoje modły do Boga. Gdyby przypomniano ludowi te sześćsetną rocznicę i dzień jéj uczczono jak należało odpowiednim i uroczystym odpustem, wtedy zbiegłby się lud i z krańców naszéj ziemi, tak jak przed sześciuset laty, iż przybyłych Kraków pomieścić niemógł, aż musiał obozować po przyległych polach i łąkach. I w tych tłumach nabożnych obudziłyby się uczucia łączące nas z Bogiem i z pamięcią przodków naszych.

Pozbawiliśmy się tych godów religijno domowych a w zamian ich wskazali jeszcze na takie urągowisko, iż nam każdy sprawiedliwie powiedzieć może, jakąż wy cześć dla zmarłéj przeszłości waszéj macie, kiedyście jéj nie okazali temu w którem jak Skarga powiedział — „Masz się w czem kochać korono nasza tym się pa„tronem u Pana Boga szczycąc, przez którego wielkie „dobrodziejstwa czynić raczył, jakoś tego w bitwach, „których ci szło o ostateczny upadek doznała: którego „też królowie twoi potem tak czcili, że i do tych cza„sów dniem przed koronacyą swą miejsce one panu „Bogu przyjemne na którym krew męczeńska świętego „jest przelana na Skałce nawiedzają, a jego przyczyny „do Pana Boga o dobrą i szczęśliwą sprawę królestwa „wzywają."

Nie narzekajmy już na nikogo, że tak się stało ale powiedzmy: wszyscyśmy zawinili, więc wszyscy pomnąc na staroświeckie przysłowie: „Nie to przygana w grzech wpaść, ale w nim trwać" — wykupmy się uczynkami swemi z tego i w roku następnym w dzień ósmy maja obchodźmy rozpoczęty szósty wiek tego patrona nad nami ś. Stanisława, zawoławszy na lud wierny słowami ewangielisty: *Wszystko gotowe, pójdźcie na gody!* Mam nadzieję, że spełnione będzie to życzenie, które znając uczucia moich rodaków wiem, że jest i ich życzeniem. Że tak jest, wkrótce bo w dniu 22 sierpnia r. b. okazać będziecie mieli sposobność, zbiegając się tłumnie z modłami waszemi w zwaliska kościoła OO. Dominikanów w sześćsetną rocznicę zgonu takie naszego rodaka Jacka Odrowąża, który zostawszy naśladowcą świętego Dominika stał się założycielem jego zakonu oddającego tyle posług kościołowi i krajowi naszemu.

Klemens VIII roku 1594 oceniwszy ś. Jacka gorliwość, prace, świątobliwość i cuda w poczet go świętych policzył. Też same powody skłoniły teraźniejszego Ojca świętego do dania pozwolenia, aby po wszystkich klasztorach OO. Dominikanów w dawnéj Polsce odprawiane były w sześciosetną rocznicę zgonu Jego uroczyste nabożeństwa darzące modlących odpustem.

Lecz nie tylko my jego rodacy tak dzień ten obchodzić powinniśmy, równieżby go święcić należało ludom Morawii i Karyntyi, pomnąc, że on pierwszy Dominikańskie im szkoły zakładając, ma prawo do ich czci i wdzięczności. Do tych okazania nadarza wam się sposobność. Przybywajcież więc do Krakowa połączać z naszemi modłami wasze na grobie tego świętego Męża wśród tej świątyni w której jak miało być objawione cudownie tyle leży ciał świętych, ile w niej garści ziemi. I połączcie z naszemi usiłowaniami wasze, aby te świątynie podźwignąć z gruzów i wrócić im dawną świetność.

Józef Mączyński.

— J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 7go czerwca b. r. udzielić raczył profesorowi historyi kościelnéj przy uniwersytecie lwowskim Drowi Onufremu kaw. Krynickiemu tytuł cesarskiego radzcy.

— J. C. M. Cesarz Ferdynand raczył przeznaczyć na aparata kościelne w Kacowie (w Czechach) 500 złr. m. k.

— Ich K. Wys. hr. Montemolin i infant Don Sebastian z małżonkami swemi oraz z infantem Don Fernandem udali się w dniu 20 b. m. o godzinie 7éj z rana parowcem „Lloyda" z Tryestu na dwa tygodnie do Wenecyi.

— Kontrakt ślubny pomiędzy J. C. W. arcyksięciem Maksymilianem i księżniczką Karoliną otrzymał właśnie ratyfikacyę. Został on podpisany w Bruxeli przez pp. Vilain XIV i bar. Conway, intendenta listy cywilnéj, z jednéj strony, i przez austryackiego posła bar. Treuenfeld i pełnomocnego c. k. radzcę dworu bar. Gagern z drugiéj.

— Według depeszy telegraficznéj z Wielkiego Waradynu w dniu 18 b. m. o godz. 6téj położony został trupem z broni palnéj przez żandarmeryę sławny rozbójnik Jerzy Szulicsan a jego groźna wspólniczka Antonia Dinn przyprowadzona została do Butyin w komitacie aradzkim.

Niemcy.

Austryacka Gazeta pisze: Odpowiedź rządu duńskiego na prusko-austryackie instrukcye z dnia 20go maja jest już, jeżeli nie co do tekstu, to przynajmniéj co do treści wiadomą. Gabinet duński nie mógł dać innéj odpowiedzi, mógł ją jednakże dać w formie uprzejmiejszéj. Najmocniéj uderzać musi język dziennika *Dagbladet*. Dziennik ten któremu słusznie przypisują poufniejszy stosunek z ministrem Hall, wyzywa wprost Prusy, Austryę i związek niemiecki, licząc na to, że Niemcy niedoprowadzą sprawy do ostateczności, lecz owszem ulegną. Cierpliwość okazywana od roku 1848 do roku 1857 względnie Danii musiała Duńczyków utwierdzić w złudzeniu, że Niemcy nigdy na serio rzeczy nie wezmą. Gdyby *Dagbladet* nie był tego przekonania, nie byłby zapewne w tym tonie przedstawił postanowienia rządu duńskiego.

— Wirtemberski *Staatsanzeiger* rozbiera zbliżenie się rządu wirtembergskiego z stolicą apostolską. Dziennik ten zamieścił trzy pierwsze artykuły zawartego przez Wirtemberg z Rzymem konkordatu. Według artykułu pierwszego pod względem obsadzenia stolicy biskupiéj w Rottenburgu i kanonii przy katedrze zachowane będzie postępowanie dawniéj przez stolicę świętą wykonywane, t. j. rząd zrzeka się w r. 1828 i 1830 zawarowanych przez siebie rękojmi, że biskupami i kanonikami obierani nie będą nie mili mu kandydaci, stolica papieska zaś ze swojéj strony uznała ten dodatek jako uzupełnienie układu. Artykuł drugi zamieszcza przysięgę wierności dla króla, jaką biskup składać ma za nim obejmie kierunek kościoła, równobrzmiącą z formułą przysięgi, jaką bawarski i austryacki konkordat zawierają. Artykuł trzeci powiada: „rząd królewski dopełniać będzie zawsze uznawane przez siebie zobowiązanie co do dotacyi biskupstwa, o ile okoliczności na to pozwolą". Dalszą część konkordatu *Staatsanzeiger* w następujących poda numerach.

Rosya.

Dopełniając dzisiaj przeglądu wiadomości z Rosyi z ostatnich dni dziesięciu od 4go do 14go czerwca, który to przegląd wczoraj rozpoczęliśmy, podajemy doniesienia ze świata przemysłowo-handlowego z tegoż okresu.

Projekt budowania kolei żelaznéj ukraińsko-podolskiéj z Odessy do Kijowa w jednę a przez Bałtę i Zasław do Radziwiłowa i Brodów w drugą stronę, zajmuje ciągle właścicieli ziemskich ukraińskich, podolskich i wołyńskich. Wprawdzie nie obrano jeszcze żadnego planu z mnóstwa podawanych od 1845 r., to jest od chwili gdy powstała pierwsza myśl budowania téj kolei, i niezawiązało się jeszcze żadne towarzystwo przedsiębiorące tęż budowę; lecz zamożni właściciele ziemscy ukraińscy i podolscy oświadczyli rządowi jeszcze w zimie chęć budowania własnemi siłami drogi żelaznéj z chlebodajnych prowincyj do Odessy, i żądali, aby dał im przyzwolenie na założenie tej kolei. Zamiar ten przedstawiony był Cesarzowi przez księcia Wasilczykowa jenerał-gubernatora kijowskiego, lecz dotąd jeszcze nic niepostanowiono. Zdaje się, iż rząd rosyjski pragnie, aby przedewszystkiém poprowadzono drogi żelazne, które mu są potrzebne pod względem strategiczno-wojskowym, a których budowy podjęło się wielkie towarzystwo kapitalistów angielskich, francuskich, holenderskich i rosyjskich, obawia się zaś utrudnić prace temu towarzystwu jakąkolwiek inną koncesyą. Niepotrzebujemy dziś powtarzać jak korzystną dla rolnictwa miejscowego i dla powszechnego handlu byłaby kolej ukraińsko-podolska związana z koleją galicyjską, a łącząca Wschód z Zachodem w najbliższym kierunku przez Odessę, Bałtę, Berdyczów, Zasław, Brody, Lwów i Kraków.

Wspomnieliśmy w zeszłym tygodniu, iż rosyjskie towarzystwo żeglugi parowéj na morzach Czarném, Azowskiém i Śródziemném rozpoczęło działania, a po uroczystém poświęceniu w Odessie przedsiębiorstwa i statków w dniu 1 czerwca, puściło w dniu następnym parowce swe w bieg po kilku liniach na morzach Czarném i Azowskiém z Odessy do Konstantynopola, do Chersonu na Dnieprze, do Krymu i ujść Donu. Dzisiaj podajemy szczegółowy opis rozpoczęcia czynności téj kompanii mogącéj przynieść ważne usługi dla handlu czarnomorskich prowincyj, a równie ważne dla rządu rosyjskiego wykształcając żeglarzy dla przyszłéj floty czarnomorskiéj. Oto wyjątek z *Dziennika Odeskiego* opisującego uroczystość poświęcenia towarzystwa i rozpoczęcie przez niego czynności: „Rosyjskie towarzystwo żeglugi parowéj i handlu rozpoczęło wczoraj (1go czerwca) działania swoje prośbą aby Bóg raczył pobłogosławić temu ważnemu przedsiębiorstwu. Parowce towarzystwa będące w porcie odeskim w liczbie pięciu, ustawiły się rano przy bulwarze... Przed południem przybył jenerał-gubernator Noworosyi i Besarabii hr. Strogonow i przyjęty został na pokładzie parowca „Junona", gdzie miało się odbyć nabożeństwo, przez założycieli towarzystwa Nowosielskiego i Arkasa. Kapitan Arkas przedstawił jenerał-gubernatorowi dowódzców i oficerów statków. Archimandryta Serafin odprawił mszę ś. na pokładzie parowca, a następnie pobłogosławił naczelników towarzystwa pp. Nowosielskiego i Arkasa, naczelników parowców, ich osady i same statki. Po nabożeństwie dyrektorowie towarzystwa zaprosili jenerał-gubernatora i obecnych, między którémi znajdowali się konsulowie zagraniczni, na sute śniadanie dane również na statku... Wszyscy podziwiali wygodne urządzenie i wzorową budowę parowców. Czystość, wygoda, a nawet zbytek wewnętrznego urządzenia zaprasza i zachęca podróżnych, a porządek w obsłudze statku, moc jego konstrukcyi odpowiedniéj wszelkim nowym wynalazkom i ulepszeniom, ręczy im za bezpieczeństwo..."

Nazajutrz 2go czerwca w dzień św. Konstantyna pięć parowców towarzystwa wypłynęło równocześnie z portu: „Mikołajew" pod dowództwem kapitana Sokownin, popłynął do Chersonu na Dnieprze, wioząc 112 podróżnych i mnóstwo towarów; „Ceres" pod kierunkiem kapitana Sweczników, puściła się w drogę do Krymu, mając na pokładzie 75 podróżnych i towary; „Pallas" dowodzona przez kapitana Weissa, popłynęła do Konstantynopola z 44 podróżnemi i z wielkim ładunkiem; „Don" prowadzony przez kapitana Grosa ruszył przez morza Czarne i Azowskie do ujść Donu, wioząc podróżnych i towary. Co się tycze dwóch głównych dyrektorów towarzystwa Nowosielskiego i Arkasa, pierwszy z nich, Nowosielski jest duszą administracyi towarzystwa, drugi zaś kapitan Arkas młody, energiczny i doświadczony żeglarz, kieruje częścią materyalną przedsiębiorstwa.

W Rosyi mnożą się wielkie fabryki zakładane nie przez pojedynczych, lecz przez towarzystwa. Kilka takich fabryk powstało niedawno w okolicach Moskwy, a teraz 4go czerwca położono kamień węgielny do olbrzymiéj przędzalni bawełny i lnu oraz fabryki takich wyrobów, zakładanéj przez towarzystwo akcyonaryuszów na wyspie Kronholm, położonéj wśród rzeki Narowa w Estonii, w pobliżu Narwy. Fabryka ta ma być największym zakładem tego rodzaju na całym świecie, bo przejdzie w swych rozmiarach największe przędzalnie Stanów Zjednoczonych. Ma ona zatrudniać przeszło 3000 robotników, zakład oświecony będzie 15 lub 20 tysiącami latarń gazowych, co okazuje jego rozległość; 60 do 80 statków ma być zajętych przewozem materyałów surowych i wyrobów z Narwy do fabryki i napowrót. W trzy lata fabryka ma być zupełnie skończoną, lecz już po upływie roku od założenia kamienia węgielnego zaczną w niéj pracować. Zakłada ją towarzystwo akcyonaryuszów złożone z kupców i przedsiębiorców rosyjskich, niemieckich i angielskich; dyrektorami są bracia Kludow, Jan Frydricks mający składy w Bremie i Petersburgu, Aleksander March, Ryszard Barlow, Kolbe itd.

Żurnał dla akcyonerów zamieszcza artykuł o wzroście w Rosyi ducha przedsiębiorczego, i wskazuje, iż akcye większéj liczby towarzystw podniosły się bardzo w ostatnim roku, przytaczając między innemi: towarzystwo zabezpieczenia od ognia, spółkę żeglugi parowéj na Wołdze, kompanię fakryk bawełnianych itd. Lecz nie podaje towarzystw i przedsiębiorstw, które zbankrutowały zupełnie w roku ostatnim, jak np. kompania wydobywająca zatopione okręty na Bałtyku, kompania zabezpieczająca od gradu w krajach nadbałtyckich itd. Dziennik ten dowodzi, że akcye towarzystw rosyjskich, nawet według ich dzisiejszego podwyższonego kursu, przynoszą jeszcze dochodu 7 do 10 od sta. Jako świeżą wiadomość z pola stowarzyszeń, zamieszcza ten dziennik doniesienie o tworzącem się towarzystwie dla budowania mostów na niektórych rzekach rosyjskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Handel lodem był pierwotnie gałęzią przemysłu północno-amerykańskiego. Niejaki Tudor, kupiec w Bostonie pierwszy w r. 1802 zaczął tym artykułem prowadzić handel. Pierwsza próba przyniosła mu straty 4500 dolarów. Lecz to niezraziło bynajmniéj przedsiębiorcy aż do chwili gdy wojna angielska położyła kres wszelkiemu handlowi zagranicznemu. W r. 1815 rozpoczął na nowo swoje operacye i wyprawił znaczne przesyłki do Hawany, do Charlstown (w r. 1817), do Savannah (w r. 1818 i do N. Orleanu (w r. 1820). W roku 1833 przesłał tenże dom pierwsze swoje ładunki do Kalkuty następnie do Madras i Bombay. Zysk stawał się coraz znaczniejszym a tem samem i współzawodnictwo coraz szersze przybierać zaczęło rozmiary, i tak w r. 1847 sam Boston przewiózł na 258 statkach 51,887 beczek lodu do portów krajowych, a na 95 statkach 22,591 beczek do portów zagranicznych. Ostatnie przesyłki zamówione, przyniosły przeszło 3 miliony. Lodu dostarczają wielkie jeziora w pobliżu Bostonu, lecz zaledwo naliczyć można dni 20 każdéj zimy, w których się to da uskuteczniać. Używają do tego pewnych pił i heblów, za pomocą których przerzynają lód na tafle 20 calów szerokie a 5 grube. W magazynach lód posypują trocinami. Także w Rosyi kwitnie handel lodem, a świeżo zawiązało się tam towarzystwo przez akcye dla prowadzenia tego handlu.

— Wyścigi konne w Warszawie w dniu drugim gonitw to jest dnia 15go f. m. tak opisuje *Kronika Warszawska*: „Deszcz pozostał nam wiernym, tak jak my wyścigom. Onegdaj było mniéj osób niż wczoraj, ale za to śmiało twierdzić można, że ci którzy byli, są już prawdziwemi lubownikami sportsmenstwa. Szczególniéj liczba dam zmniejszyła się znacznie. Wyścigi wczorajsze odbyły się w porządku następującym:

Gonitwa 8ma. Propozycya p. Jerzego Fanshawe. Hurdle-Race, wyścigi z przeszkodami, konie wszyskich krajów i wszelkiego wieku. Bieg werst $1\frac{1}{2}$. Waga f. 180. Panowie właściciele jadą sami w kolorach. Cztery baryery do przebycia po $3\frac{1}{2}$ stóp wysokie. Stawka rsr. 300. Do téj gonitwy podane były konie: Wanda, klacz kasztanowata, mająca być jeżdżona przez Jerzego Fanshawe, Asmodea, klacz kasztanowata przez Władysława hr. Zamojskiego; Comet, ogier gniady przez p. Witolda Mniewskiego i Fame, klacz gniada meldowana przez tegoż. Oprócz téj ostatniéj, reszta wystąpiły w szranki. Comet wiernie zachowując fantastyczne swoje usposobienie z dnia onegdajszego, nie chciał żadnym sposobem pierwszéj baryery przeskoczyć. Właściciel kilka razy go zwracał, ale napróżno, musiał więc wystąpić ze szranek. Za to Wanda i Asmodea prowadzone przez wybornych jeźdźców, dzielnie się sprawiały, przeskakując zapory jedne po drugich. Pan Fanshawe jednak ciągle szedł przodem. Przy przeskakiwaniu czwartéj baryery, Wanda zawadziwszy o nią tylnemi nogami, przewróciła takową, Asmodea więc przebiegła tę zaporę nie skacząc wcale, ale już Wanda była u mety i p. Fanshawe wygrał stawkę.

Opis następnych tych gonitw opuszczamy przechodząc do opisu dwóch ostatnich większe budzących zajęcie:

Gonitwa 12ta. Lady Stakes szpicruta za rsr. 100 stawka luidor, bieg werst $1\frac{1}{2}$ i dystans. Panowie jadą sami bez kolorów i bez wagi na koniach nietrenowanych. Stanęły do tego wyścigu ogier siwy Worobiec p. Witolda Mniewskiego jeżdżony przez hr. Załuskiego, Eclypsa klacz kasztanowata na któréj jechał p. Jerzy Fanshawe i Comet ognier gniady jeżdżony przez p. Witolda Mniewskiego. Tym razem Comet poparł swoją sławę trochę zachwianą w czasie poprzednich gonitw. Wysunął się bowiem naprzód i chociaż parą razy prześcigany przez Eclypsę, utrzymał ciągle pierwszeństwo. Już niedaleko szranek przy ostatniéj mecie Eclypsa dobywając ostatnich sił żeby sprostać przeciwnikowi uderzyła o słup dystansowy i padła wraz z jeźdzcem. Worobiec zdystansowany. Pan Mniewski więc otrzymał drogocenną nagrodę z rąk dam, które przyklaskiwały jego tryumfowi. Obieg elipsy chociaż nie zbyt spłaszczonéj, którą tym razem zatoczyła Cometa, trzymając ciągle prawie do góry podniesiony ogon, trwał minut 2 sekund 10.

Gonitwa 13ta. Nagroda towarzystwa rsr. 25, dla koni włościańskich wyłącznie wałachów. Stanęło do téj gonitwy siedmiu włościan z okolic Warszawy, pomiędzy którymi jedna amazonka wyjechała śmiało na sporym podjezdku, wznawiając obyczaj trochę już od kilku lat zaniedbany, występowaniem płci pięknéj do gonitwy. Pierwszy do mety dobiegł na kasztanku Józef Szczęśniewski z Woli, a za nim drugi Antoni Lubański także z Woli. Los nie dopisał męstwa amazonki, która na samym tyle pozostała."

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 5go b. m. w nocy z 13go na 14go października 1855 r. skradziono Wawrzeńcowi S. z Łudziny krowę w wartości 32 złr. m. k. W trzy dni późniéj znaleziono ją w lesie Juszczyńskim zabitą; po nogach i skórze poznał poszkodowany swoją własność. Jakkolwiek żadnych poszlaków złoczyńcy nie było, padło przecież podejrzenie na Józefa S. z wsi sąsiedniéj. Renoma bowiem jaką sobie ten w całéj okolicy z podobnego handlu cudzém bydłem zjednał, powodowała zwykle poszkodowanych, uderzać w niego jak w dym. Podejrzenie to stwierdzała jeszcze ta okoliczność, iż brata Józefa S., w dniach tych, w których krowę skradziono i w ukryciu trzymano, w domu nie było. Badano go więc gdzie był; wyznał, iż rzeczywiście Józef S. oną krowę ukradł, u niego zaś przechować ją chciał; lecz gdy na to nie zezwolił, Józef S. zaprowadził ją do lasu, gdzie ją wraz z nim i Wojciechem F. przez dwa dni pilnował, późniéj zaś, nieznalazłszy kupca, zabił. Badany Józef S. wszystko to wprost zaprzeczał i o niczem wiedzieć nie chciał. Ze zbiegu jednakże tych okoliczności, iż Józef S. tak przed swym bratem, jako też i więzieniu przed Błażejem M. do kradzieży krowy się przyznał, że był już w sądzie jako złodziéj znany, tudzież, że się wraz z swym bratem wykazać nie mógł, zkądby ową krowę wzięli, zostawił c. k. prokurator dowód i żądał uznania wszystkich trzech wspólników winnymi zbrodni kradzieży.

Jakkolwiek Dr. Zucker w tym przypadku bardzo dobrze swą obronę rozwinął, przecież Józef S. nie był z niéj kontent; żądał koniecznie od sądu, aby mu Dra Machalskiego dał za obrońcę, czego jednak sąd dla spóźnionego życzenia winowajcy nie uskutecznił.

Po zwykłéj naradzie skazał sąd za zbrodnię kradzieży Józefa S. na 2 lata, Wojciecha F. na 3, Wawrzeńca S. na 2 miesiące ciężkiego więzienia zaostrzonego dla pierwszego 15 kijmi, dla drugiego postem dwa razy, dla ostatniego raz w tydzień.

Józef S. wyroku nie przyjął.

Dodać tu jeszcze musimy, iż przy téj sprawie pierwszy za nowych sądów przypadek się zdarzył, że świadka, żonę Wojciecha F. za fałszywe zeznanie, sąd na wniosek c. k. prokuratora, natychmiast przyaresztować, i oszustwa przez to zeznanie popełnionego dochodzić kazał.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 23 czerwca. — Augsburg $104\frac{1}{4}$. — Hamburg $76\frac{3}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. 8. — Paryż $120\frac{7}{8}$. — Agio od złota $7\frac{3}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $84\frac{1}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent 86. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $83\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{7}{8}$. — Metaliki 4-procen. 66. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 145. — Losy z r. 1854 4-proc. 111. — Akcye Bankowe 1034. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2010. — Akcye kredytu ruchomego $244\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z d. 23 czerwca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 414, płacą 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 98, płacą $97\frac{1}{3}$. — Cwancygiery żąd. $106\frac{2}{3}$, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 15. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 52, pł. złr. 4 kr. 47 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$, pł. 97. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $84\frac{3}{4}$, płacą 84. — Obligacye indm. z kupon. ż. 82, pł. $81\frac{1}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $85\frac{3}{4}$, płacą $85\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z d. 19 czerw. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 49. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 19. — Rubel ros. złr. 1 kr. 37. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 24. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 80 kr. 21. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 33.

Kurs wiedeński z 22 czerwca. — Metaliki $83\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1009. — Akcye kolei żelaznéj północ. $195\frac{3}{8}$. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra 4. — Oblig. uwoln. grunt. $80\frac{3}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{1}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs wrocławski z 22 czerwca. — Banknoty austryac. $97\frac{1}{3}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{5}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $92\frac{3}{4}$ ż.; nowe 93 żąd. — Listy zast. poznańskie $99\frac{1}{4}$ d., 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{3}{4}$ ż.

Kurs warszawski z 19 czerw. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 84 kop. 20, wartość kuponu kop. 84. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 57, wartość kuponu op. 29.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 czerwca. Wybory się zaczęły. Spokojność zupełna.

Paryż 21 czerwca wieczorem. Cesarz wysłał jednego ze swych adjutantów do Wildbad dla powitania Cesarzowéj rosyjskiéj matki. Tekst ratyfikowany traktatu handlowego i przyjaznego, zawartego między Francyą a Rosyą, wysłanym zostanie jutro w poniedziałek ztąd do Petersburga. Po wymianie ratyfikacyi hrabia de Morny wraca do Paryża.

Madryt 18 czerwca. Wysyłki wojska do Hawany, trwają ciągle. Podane zostały niektóre poprawki do prejektu o ustawie reformującéj prasę dziennikarską. Zapowiadają nominacyę księcia Rivas na posła do Paryża. Dymisyę jenerała Serrano przyjęto. Jenerał-porucznik Anzelm Blazer, wyjechał do Paryża.

Cagliari 18go czerwca. Eskadra angielska złożona z 3ch liniowych okrętów, 2ch fregat i 2ch parowców, pod rozkazami wice-admirała lorda Lyonsa zawinęła tu wczoraj.

Bologna 19go czerwca. J. Ś. Papież przeznaczył z prywatnéj swéj szkatuły znaczną summę na założenie kasy zapomogi dla zubożałych majtków w Reconati.

Dzienniki belgijskie donoszą, że na dniu 19 b. m. poseł rosyjski hr. Kisielew, złożył cesarzowej Eugenii w Saind Cloud wielką wstęgę orderu świętej Katarzyny przysłaną dla niej od Cesarza Aleksandra II.

Na dniu 19 b. m. zawotowano w Izbie lordów 101 głosami przeciw 96, a zatem małą większością pięciu głosów *bil* przedłożony przez rząd który znosi podatek opłacany przez siedm miast irlandzkich na korzyść duchowieństwa protestanckiego. Hr. Derby żądał wstrzymania bilu na pół roku, co znaczy to samo co cofnięcie go całkowite, ale propozycya jego odrzuconą została pięciu głosami. Pierwszy to symptomat opozycyjny jaki się okazał od otwarcia nowej sesyi parlamentu. W Izbie niższéj gabinet został pobity w kwestyi mało znaczącéj. Szło o kredyt na koszta przeglądu kadastru w Szkocyi. Rząd chciał 150,000 f. szt., sir D. Norrey zaproponował tylko 36,000 fszt. i utrzymał się 172 głosami przeciw 162.

Z Konstantynopola przesłano telegrafem wiadomość 11 tm. datowaną, iż przebywający w Bujukdere pod Stambułem pretendent na tron czarnogórski, został podstępnie zamordowany. Wiadomość ta jest niejasną lub w części mylną; gdyż nie istnieją pretendenci z urodzenia do tronu czarnogórskiego; książę Czarnogóry jest obieralny, a panujący dziś Daniel jest pierwszym świeckim księciem, gdyż dotąd rządzili Czarnogórą władykowie; może to doniesienie tyczy się brata stryjecznego lub stryja księcia Daniela, którzy stojąc na czele stronnictwa przeciwnego księciu, musieli uchodzić z kraju.

Wiadomości z Konstantynopola nadeszłe do Marsylii 20go t. m., a ztamtąd przesłane daléj telegrafem, są z 11go tm., lecz nie zawierają ważnych doniesień. Komisya bezpieczeństwa zwołana w Stambule, składa się z 14 europejczyków i 6 turków. Ma ona do walczenia z mnóstwem trudności; zaprowadzeniu energicznych rozporządzeń policyjnych sprzeciwiają się dawne kapitulacye. Wice-król egipski przybył do Smyrny 11 tm.

Przyjechali od 22 do 23 czerwca.

HOTEL POLLERA. Alernsdorf Hermann inspek. zabezp. ogniowego, Lubowidzki Edward wł. dóbr z Warszawy. Dunin Jan wł. dóbr, Matlachowski Józef wł. dóbr ze Lwowa. Hr. Palffy Jan wł. dóbr z Węgier. Łubkowski Zygmunt wł. dóbr z Glinek. Pleszowski Jan z żoną wł. dóbr z Przybrodza. Lubowidzka Cecylia wł. dóbr z Warszawy. Braun Edw. wł. dóbr z żoną z Sanoka. Malewski Jan z żoną ze Staszowa. Maciejowski Jan ksiądz z Tarnowa.

Wyjechali: Hr. Potocki Stefan wł. dóbr do Kościelnik. Fiorentyni Piotr radzca dworu do Warszawy. Dekuciński Władysław radzca honorowy do Wiednia. Beluze Ksawery kanonik do Kościelnik. Cieszkowski Władysław ob. do Wiednia. Hr. Szembek Józef wł. dóbr do Drezna. Koprowska Aleksandra ob. do Szczawnicy. Bar. Konopka Wincenty kanonik, Pelz Ignacy do Tarnowa. Zakys Ludwik, Jaśkiewicz Franciszek. Bednarowski Jakób do Pragi. Rezer Antoni do Bawaryi. Estreicher Aleksander do Trzebini. Wolski Kajetan do Spytkowic. Radecki Paweł do Dębicy. Maciejowski Jan do Karlsbadu. Łubkowski Zygmunt do Warszawy. Dunin Jan. Matłachowski Józef do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adam Domaradzki wł. dóbr ze Lwowa. Sobiesław Mieroszewski wł. dóbr z Pieskowéj Skały. J. Schlesinger kupiec z Mysłowic. Władysław Papara wł. dóbr z Michowy. Józef Abgarowicz dzierż. dóbr z Sanoka. Emil Tayet z Ołomuńca.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 6éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23go czerwca. Na wczorajszy targ na granicy Królestwa Polskiego zwieziono wprawdzie znaczniejszą ilość zboża niż zeszłego tygodnia, dowóz ograniczał się jednakże po większéj części na samym życie i jęczmieniu, na które to gatunki liczne porobiono interesa. Pszenica z powodu zbyt wygórowanych żądań, mniéj była pokupną. Płacono atoli w ogóle za wszystkie te gatunki równie w początku jak w końcu nie wyżéj nad ceny na ostatnim targu notowane i podczas gdy na żyto i jęczmień wiele porobiono interesów, pszenica mniéj, a szczególniéj ku końcu całkiem nie odchodziła.

W Krakowie odbyt na żyto i jęczmień był znaczny i płacono te gatunki po wyższych nieco cenach nad notowane. Szczególniéj wiele kupowano do Prus, a nawet wyjątkowo bez zaręczenia wagi, co dowodzi obudzonego ruchu w handlu. Na pszenicę dużo było tak miejscowych jak pruskich kupców, jednak zbyt wysokie żądania tamowały jéj pokup. Żyta znaczną ilość zakupiono do Prus z odstawą do krakowskiego dworca kolei żelaznéj po $17^3/_4$, 18, $18^1/_4$ złp., a z zaręczeniem wagi 158—160 funtów z workami po $18^1/_2$, $18^2/_3$ złp. Miejscowa sprzedaż żyta była dość ożywiona, szczególniéj do Chrzanowa, w cenę jednak wyżéj nie poszło, i płacono za korzec po $4^5/_8$, $4^3/_4$ a za najlepsze po $4^7/_8$ złr. Jęczmień płacono do Prus po 16, $16^1/_4$, $16^1/_2$, a za piękne białe ziarno po 17, $17^1/_2$. Za jęczmień żądano na miejscu po $4^1/_4$ lecz nie było nań kupca. Pszenica była więcéj poszukiwaną lecz nie wiele jéj odeszło z powodu, iż niechciano więcéj jak po 38 do 40 złp. do Prus płacić. Na miejscową potrzebę mało jéj także sprzedano i płacono po 10—$10^1/_2$ a za wyborowe ziarno po 11 złr. za korzec. Galicyjskiéj pszenicy czerwonéj, dowóz był małoznaczny i żądano za korzec po $9^1/_2$. 10 złr. W ogóle objawiał się w handlu wszelkich gatunków zboża ruch dość żywy, jednak na żyto i jęczmień z powodu mniéj przesadnych żądań większy był odbyt niż na pszenicę.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[N. 2009.] C. k. Władza obwodowa podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w celu wymierzenia i przepisania podatku czynszowo-domowego na rok administracyjny 1858, opisy domów fassye dochodu czynszowego z wszelkich domów i innych przedmiotów podatkowi czynszowo-domowemu podlegających jakoto: z jatek rzeźniczych, rzezalni, zakładów kąpielowych, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów itp. niemniéj z bud do sprzedawania w budynkach lub przy takowych umieszczonych i z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni, nakoniec z podworców czynsz przynoszących przez właścicieli domów lub ich upoważnionych zastępców, mają być sporządzone i najpóźniéj do 15go lipca 1857 c. k. władzy obwodowéj (w rynku głównym pod L. 263/4 na pierwszém piętrze od tyłu) tém pewniéj przedłożone, ile że obowiązany do podatku, w przypadku uchybienia tego terminu, ulegnie karze pieniężnéj, a według okoliczności dalsze prawem dozwolone środki przymusowe użyte będą.

Druki na fasye za pośrednictwem tutejszego Magistratu właścicielom domów równocześnie dorecza się.

Co się tyczy sposobu sporządzenia opisów domów i fasyj dochodu czynszowego, wskazuje się na instrukcyę dla właścicieli domów pod dniem 26go czerwca 1820 wydaną, a przez byłą Radę administracyjną pod dniem 10go marca 1852 do Nr. 3306 ogłoszoną, jak równie na obwieszczenia 2go września 1854 do L. 4892, — 18go czerwca 1855 do L. 4022 i 5go lipca 1856 do L. 4136 przez c. k. tutejszą władzę obwodową wydane i osobliwie przypomina się, że szczegółowe części domów poznaczone być winny wyraźnie i czytelnie bieżącemi liczbami dobrze poprzybijanemi zgodnie z opisem domu, albowiem zaniechanie tego prawnego przepisu surowo karaném będzie, gdy przy sprawdzeniu lub z powodu innych czynności urzędowych spostrzeżoném zostanie.

Gdy wedle przepisów istniejących czynsz w ubiegłym roku administracyjnym pobierany lub możliwy, służyć ma za podstawę do opodatkowania, przeto w fasyi na rok administracyjny 1858 złożyć się mającéj sumiennie podać należy dochód czynszowy z czasu od 1go listopada 1856 do końca października 1857 rzeczywiście pobierany lub przez porównanie wyrachowany, a jeżeli najem następuje w peryodycznych okresach czasu, jako to: na Ś. Michał, na Nowy-Rok, Wielkanoc i na Ś. Jan, podług tychże okresów od Ś. Michała 1856, a raczéj od 1go października 1856 do końca września 1857, a to nietylko podług szczegółowych okresów kwartalnych, ale téż i w kwotach na cały rok przypadających z każdéj części domu na pewien przeciąg czasu wynajętéj.

Ilość dochodu czynszowego każda strona w najem biorąca własnoręcznie stwierdzić powinna, a to jak wskazuje dotycząca rubryka blankietu na fassyą przez oznaczenie płaconego czynszu, literami i podpisem.

Gdy czynsze lub wartości czynszowe bez względu na zachodzące opróżnienia mieszkań w fasyi podane być winny, ponieważ strącenia z podatku w stósunku do czasu opróżnienia lokalów w skutek doniesień we właściwym czasie uczynionych osobno następować mogą; przeto zwraca się uwagę właścicieli domów powtórnie i to w własnym ich interesie, aby o opróżnieniu mieszkań w ciągu dni czternastu od dnia opuszczenia mieszkania rachując w podaniu bez stępla i podobnież o nowém wynajęciu mieszkania opróżnionego lub zajęciu onegoż na własny użytek w ciągu czternastu dni donosili, albowiem gdy doniesienie za późno albo wcale uczynione nie będzie, w pierwszym razie odpisanie podatku czynszowego tylko od dnia wniesionego podania nastąpi, w drugim wcale miejsca mieć nie będzie.

W przypadku zaś, jeżeliby przepisane doniesienie o nowém wynajęciu po upływie czternastodniowego terminu uczyniono lub wcale zaniechano, właściciel domu ściągnąłby na siebie karę w tym względzie prawem zagrożoną.

Doniesieniom tym o nowém wynajęciu muszą być zawsze przepisane fasye czynszu w skutek nowego wynajęcia osiągnionego załączone.

Nareszcie przypomina się, że jeżeli właściciel domu nie sam fasyę sporządza i podpisuje, lecz takową przez kogo innego sporządzić daje, natenczas zastępca do składania fasyj obowiązanego do téjże sporządzenia, podpisania i przedłożenia umyślnie umocowanym być winien i pisemne pełnomocnictwo szczegółowe do fasyi załączyć musi.

Z c. k. Władzy obwodowéj.

Kraków dnia 18 czerwca 1857. (670-1-3)

Obwieszczenie.

Dnia 3go lipca r. b. odbędzie się w Wieliczce w kopalniach solnych świetna uroczystość.

Dla wygody Publiczności, ponieważ uroczystość ta rozpocznie się o 5téj godzinie rano, odejdzie z Krakowa pociąg nadzwyczajny o 3ciéj godzinie 47 minut rano, a przybędzie do Wieliczki o 4téj godzinie 30 minut.

Pociąg ten odejdzie z Wieliczki zaraz po uroczystości o 2giéj godzinie 10 minut po południu, a przybędzie do Krakowa o 2giéj godzinie 55 minut.

W ten sposób podróżni, którzy mają zamiar tego samego dnia w kierunku ku Wiedniowi odjechać, mogą to uskutecznić pociągiem oznaczonym liczbą IV, odchodzącym z Krakowa w tymże samym kierunku o 3ciéj godzinie 25 minut po południu.

C. k. Dyrekcya kolei żelaznéj wschodniéj rządowéj.

Kraków dnia 18 czerwca 1857.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i zatężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	329"86	+13 8	51	płn. płn. zachodni sł.	pochmurno		+8° 0	+15°6
	10	330 42	+11 0	75	półn. słaby	pogoda z chmurami			
23	6	331 09	+10 9	84	płn. płn. wschod. sł.	pogoda			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.